

## BOBRY

Z tego samego numeru „Problemów” zacytuję jeszcze obszernie fragmenty z artykułu „Inżynieria bobrów”, albowiem zawiera on wiele interesujących wiadomości z etologii i ekologii tych zwierząt. Tym bardziej, że pojawiają się w Polsce głosy, że bóbr jest szkodliwy dla środowiska, ponieważ niszczy niekiedy urządzenia wodnomelioracyjne. Wirgilisz Żurowski, autor artykułu, polemizuje z tymi oskarżeniami przekazując czytelnikom wiele ciekawych informacji „(...) Rodzaj *Castor* reprezentowany jest na świecie przez dwa gatunki — dość liczny bobr kanadyjski (*Castor canadensis* Kuhl) występującego od Meksyku po krąg polarny oraz silnie

przetrzebionego bobra europejskiego (*Castor fiber* L.) występującego dzisiaj we Francji, Austrii, RFN, NRD, Polsce, krajach skandynawskich i azjatyckiej części ZSRR oraz Mongolii. Był czas, we wczesnym średniowieczu, że bobry bardzo licznie występujące na terenie Polski spełniały bardzo ważną funkcję ekologiczną. Stawy bobrowe na małych strumieniach a nawet większych rzeczkach, utrzymywały wysoki poziom wód gruntowych, chroniły kraj przed klęskami gwałtownych powodzi w czasie roztopów i dużych opadów, hamowały erozję gleby, a co najważniejsze nie dopuszczały w tej puszcząńskiej ongiś krainie do rozległych pożarów (...) Jednakże ekologiczna rola w przyrodzie bobra nie była w pełni doceniana przez średniowiecznych mieszkańców kraju. (...) bardziej ceniono jego futro, mięso i sadło w myśl przysłowia „zabijesz bobra, nie będziesz miał dobra” (...) Sposób przystosowania środowiska do swych potrzeb nie zmienił się u bobrów od wieków. Te same bowiem bodźce zmuszają je i dzisiaj do budowy chat bobrowych na terenach o niskich brzegach zbiorników lub ciekach o znacznym wahaniu wody, do cięcia drzew i krzewów liściastych i magazynowania ich pod powierzchnią wody na dostępny im żer zimowy, do budowania tam i spiętrzania wody na niewielkich strumieniach i rzeczkach. Najbardziej środowiskotwórczym jest spiętrzenie wody. Motywem tych działań są głównie potrzeby bezpiecznego dotarcia tych zwierząt do nowych terenów zasobnych w żer drzewny. Wielu autorów uważa też, że do budowy tam zmusza bobry zbyt płytka woda, uniemożliwiająca magazynowanie gałęzi na zimę. Wieloletnie obserwacje zachowania się bobrów przemawiają jednak za pierwszym tłumaczeniem. Stwierdzono bowiem, że w miejscach zasobnych w łatwo dostępny żer drzewny zwierzęta potrafią przez wiele kolejnych lat żyć przy płytkich zbiornikach wodnych, skutecznie pogłębiając ich fragmenty przez kopanie głębokich rowów i dołów w dnie, a także potrafią zmagazynować potrzebne im na zimę gałęzie w rozległych kopanych w brzegach dołach i norach (...) dzięki inżynierskiej sztuce bobrów i chęci ich przeżycia uzyskujemy w miejsce smętnego rowu przecinającego bagienny nieużytek nieprawdopodobny wręcz fragment krajobrazu zbliżony do sielankowego malowidła (...) Taka działalność bobrów może wywoływać poważne zastrzeżenia u ludzi w praktyce odpowiadających za efekty gospodarcze — za meliorację, za produkcję rolną i leśną. Spieszę zatem z wyjaśnieniem, że naszej gospodarce nie grozi zagłada od bobrów. Przeprowadzone badania nad tym gatunkiem wykazały, że w Polsce około 28 proc. bobrów żyje w strefie przybrzeżnej jezior, 54 proc. nad rzekami takimi jak: Marycha, Czarna Hańcza, Biebrza, Narew, Pasłęka, Warta, a tylko 17 proc. populacji okupuje małe cieki, bagna śródpolne, doły potorfowe i systemy melioracyjne. Bobry żyjące nad jeziorami i większymi rzekami nie budują tam, nie mogą podtapiać łąk i lasów, nie są zatem z tego punktu widzenia groźne. Zatem tylko część z pozostałych 17 proc. może powodować głębokie przeobrażenia krajobrazu, które też nie zawsze muszą prowadzić do konfliktu z działalnością człowieka. Jeśli bowiem w obecnych warunkach przyrodniczych kraju bóbr nie będzie w stanie rozprzestrzeniać się na całe systemy wodne, a będzie mógł żyć tylko w niektórych odcinkach warunkujących obecność żeru drzewnego, jeśli ponadto cała produkcja w optymalnej fazie rozwoju nie będzie mogła przekroczyć stanu około 6000 osobników, to problem ewentualnych szkód i konfliktów gospodarczych da się sprowadzić do wielkości zupełnie nieistotnych. Oczywiście populacja taka będzie musiała podlegać kontroli liczebności i bobry ze stanowisk konfliktowych powinny być usuwane. Warto jeszcze dodać, że zgryzane przez bobry drzewa i krzewy nie stanowią w swej podstawowej masie cennego surowca. Wprawdzie bobry cenią nade wszystko osiki, lecz drzew tych nad naszymi zbiornikami jest stosunkowo mało, główne miejsce w jadłospisie bobra zajmują różne gatunki wierzb,

brzoza, w końcu leszczyna, olsza i z konieczności inne gatunki liściaste. Z przytoczonych już badań wiemy, że prawie 50 proc. bobrów żyje u nas w budowanych przez siebie domkach, a zatem na niskich terenach bagiennych, gdzie nie występuje wartościowy drzewostan, a brzoza pochodzi tu zwykle z samosiewów i jest zadrzewieniem przejściowym. W przeprowadzonym bilansie zysków i strat wynikających z faktu obecności bobra w przyrodzie, do omówionych pożytków znanych od lat winniśmy dodać dwa nowe elementy. Potrzebą człowieka schyłku XX wieku jest powrót do bodaj krótkotrwałych kontaktów z możliwie nie skażoną i nie przeobrażoną głęboko przyrodą. Ten kontakt warunkuje regenerację sił i odbudowę psychiczną człowieka zmęczonego przemysłem i wielkomięskimi aglomeracjami. Nie ulega wątpliwości, że obecność bobra zwiększyć może walory terenów rekreacyjnych, parków krajobrazowych i wypoczynkowych i dlatego wartość obecności tego gatunku, wprawdzie trudno wymierna, jest znaczna. Kraj nasz ma najniższe zasoby wody słodkiej w Europie, a jednocześnie nie jesteśmy w stanie uporać się z postępującym w zastraszającym tempie procesem zanieczyszczenia tych niewielkich zasobów i to zarówno w rzekach jak i jeziorach. Ciągłe nas bowiem nie stać na inwestowanie w powszechne oczyszczanie ścieków. W tej sytuacji każda możliwość regeneracji wody powinna być nie do pogardzenia, a okazało się, że system tam i stawów bobrowych na niewielkich ciekach działa jak doskonała oczyszczalnia, spełniając warunki osadników i dotleniania przepływającej przez tamy wody. Oczywiście naiwnością byłoby twierdzić, że bóbr może być wykorzystany u nas do ratowania wody w skali liczącej się, ale powinniśmy mu jednak pozwolić na działanie przynajmniej w obrębie parków narodowych, krajoznawczych i innych obiektach przyrodniczych godnych ochrony. Myślę, że tu i ówdzie można ten gatunek wykorzystać do odbudowy fragmentów przyrody rekultywowanych nieużytków poprzemysłowych, a także likwidacji istniejących w naszym kraju nieużytków pomelioracyjnych powstałych w wyniku nieprzemyślanych i nie uzasadnionych gospodarczo odwodnień terenów bagiennych, które w końcu nie zostały rolniczo zagospodarowane. O tym, że można przy odrobinie wyobraźni i niebezkompromisowym podejściu do nowoczesnych technik traktować środowiskotwórczą rolę bobra poważnie i na dużą skalę świadczy stan Alberta w Kanadzie. W stanie tym utrzymuje się liczną choć kontrolowaną populację bobrów, której podstawowym zadaniem jest stabilizacja spływu wód strumieniami i obrona gleb przed erozją oraz zabezpieczanie rozległych terenów leśnych przed pożarami. Biotechnice w stanowiskach bobrów warunkującej ukierunkowane wykorzystanie populacji i niedopuszczenie do konfliktów z interesami gospodarki człowieka poświęcono tu specjalny program badawczy. Może w końcu i my na szerszą skalę i w sposób bardziej obiektywny i dalekowzroczny zaczniemy doceniać ekologiczną rolę wielu gatunków zwierząt w środowisku — np. dzika i jeleniowatych — w stojących u progu klęski ekologicznej lasach, owadów zapylających i śpiewającego ptactwa w remizach śródpolnych, ptaków drapieżnych w obu biocenozach, a nade wszystko bobra w systemie wód powierzchniowych (...)

*Opracowała  
Maria Szajewska-Urbaniec*